

NASZA LUBUSKA

PISMO LUBUSKIEGO CENTRUM INFORMACYJNEGO

R E G I O N

08/2021 (5 listopad - 19 listopad 2021 r.) ISSN 2720-1783

WYDARZENIA



FOT. UMWL

Narodowe Święto Niepodległości, obchodzone corocznie 11 listopada, to najważniejsze państwowe święto w Polsce. Jakie wydarzenia odbędą się w Lubuskiem z okazji rocznicy odzyskania niepodległości? Sprawdźcie [str. 2](#)

ROZMOWA



FOT. ARCHIWUM

Olimpia Barańska-Małoszek z Gorzowa Wlkp. to pierwszy polski sędzia, który dostał zarzuty dyscyplinarne za podważenie legalności TK Julii Przyłębskiej [str. 6](#)

PASJE



FOT. MAGDA WEIDNER

Anielskie Ogrody. Wyjątkowe miejsce na mapie naszego województwa, o którym mówi się w całym kraju. To prawdziwa perełka, która zdobywa liczne nagrody [str. 8](#)

EDUKACJA



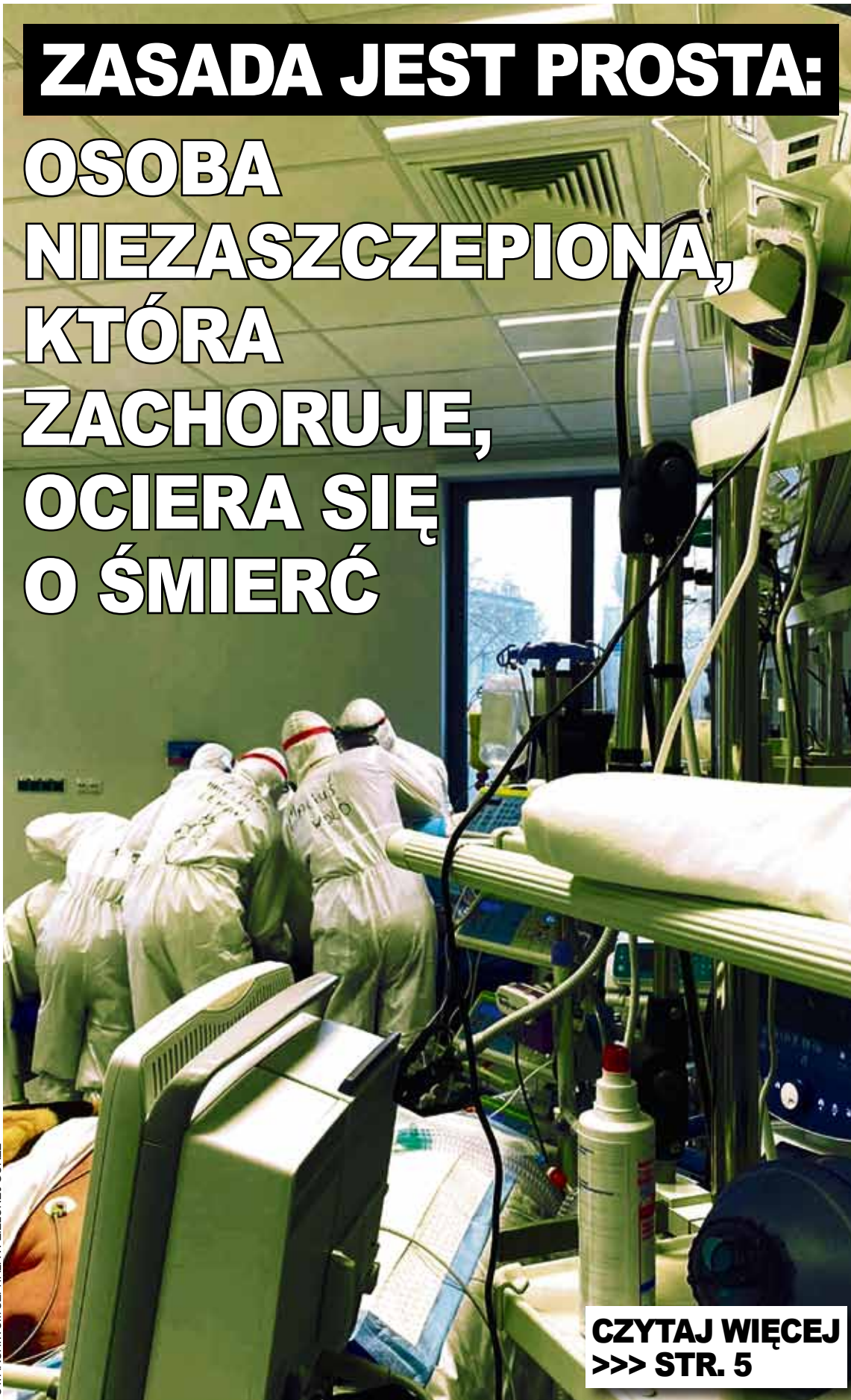
FOT. PIXABAY.COM

Już po raz trzeci zarząd województwa przyznał stypendia uczniom szkół podstawowych i liceów ogólnokształcących w ramach programu „Lubuskie Talenty” [str. 4](#)

FOT. ARCHIWUM SZPITALA W ZIELONEJ GÓRZE

ZASADA JEST PROSTA:

OSOBA NIEZASZCZEPIONA, KTÓRA ZACHORUJE, OCIERA SIĘ O ŚMIERĆ



**CZYTAJ WIĘCEJ
>>> STR. 5**

NIE POTRAFIMY SIĘ CIESZYĆ ŚWIĘTEM NIEPODLEGŁOŚCI?

- Ciągłe przywiązujemy większą wagę do rocznic martyrologicznych niż do tych, które powinny być powodem do radości – mówi historyk prof. Czesław Osękowski.

Czy jest to bardziej święto państwowe, czy narodowe?

Jedno nie przeszkadza drugiemu, szczególnie w naszym przypadku. Przede wszystkim to wszystko, co działo się w roku 1918, było zwińczeniem wielu dekad walki Polaków o odzyskanie niepodległości ich państwa. Bez narodu, który ponownie się łączył, nie moglibyśmy mówić o odrodzeniu Polski. Jednak to także reset, nowy początek polskiej państwowości.

Zawsze pojawia się pytanie, na ile dotyczy to naszego regionu... Dla nas ważniejszy dla kształtowania się obrazu Międzywojnia był rok 1919.

Rzeczywiście, rok 1919 był przełomowy dla kształtowania się zachodniej granicy II Rzeczypospolitej. I nie myślę tylko o konferencjach pokojowych, ale o powstaniu wielkopolskim, któremu zawdzięczamy to, że spora część obecnego Lubuskiego w Polsce się jednak znalazła. Myśląc o naszym regionie przed 1945 rokiem, zapominamy, że tutaj żyli Polacy. Z jednej strony Wielkopolanie, którzy pisali petycje, opowiadając się za przynależnością do Polski i wreszcie chwycili za broń, z drugiej strony Polacy, którzy żyli w Niemczech. Mamy chociażby postać zielonogórzanina Kazimierza Lisowskiego, który organizował zbiórki pieniędzy dla rodzącej się polskiej armii.

Z serii listopadowych dylematów – Piłsudski, czy Dmowski jest dla pana twarzą Święta Niepodległości?

Dla mnie Piłsudski, chociaż

oczywiście nie odrzucam Dmowskiego. Szukając uzasadnienia, nie muszę nawet myśleć jak historyk i dobierać faktografię. Mój ojciec, rocznik 1918, był absolutnie w Marszałka zapatrzony, podobnie, jak wielu Polaków tamtej epoki. Był wielbiony przez cały naród, a Dmowski był ikoną pewnej politycznej opcji.

To wybieranie kęsków z tej historii pozostało nam do dziś.

Rzeczywiście i dziś to święto ugruntowuje podziały, zamiast łączyć naród. Co gorsza, jest zawłaszczane przez jedną opcję polityczną. Tymczasem powinno to być święto wszystkich Polaków niezależnie od tego, z którą stroną sceny politycznej sympatyzują. Niestety w naszym przypadku historia zamiast być nauczycielką

życia ugruntowuje animozje, jest traktowana instrumentalnie.

Mnie brakuje w tym święcie radości i optymizmu, ale też... dumy.

Rzeczywiście, my wolimy dopieszczać martyrologię, ale trochę to rozumiem, nasz kraj ma jedno z najbardziej skomplikowanych dziejów w Europie. Rozumiem również to, że ludzie mogą mieć różne sposoby obchodzenia, czczenia tego święta, podobnie, że mogą mieć własne zdanie co do wyznaczenia najważniejszej daty w historii naszej ojczyzny. I tutaj dotykamy kwestii najważniejszej, definicji patriotyzmu, który powinien być znacznie bardziej uniwersalny niż jego wersja prezentowana często na naszych ulicach. Jako patriotów postrzegamy bardziej tych, którzy walczyli, czyli tak

naprawdę niszczą, niż tych, którzy budują.

Ale wciąż naszych barw narodowych jest więcej na stadionach niż na świątecznych ulicach, flagi wywieszają częściej instytucje, samorządy niż obywatele.

Nie, nie jest z tym aż tak źle i mój optymizm wynika może stąd, że ja jednak patrzę na to z perspektywy człowieka, który spędził gros życia w PRL. Że na stadionach jest więcej flag? Bo mają zagrzewać „naszych” do walki. Więcej jest ich także – niestety – podczas rozmaitych marszów niepodległości. W tym dniu, zamiast świętować, walczyliśmy, zamiast się jednoczyć, dzieliśmy.

Dziękuję za rozmowę.

**Dariusz Chajewski,
d.chajewski@lubuskie.pl**



FOT. PIXABAY.COM

Spotkania z Niepodległą

Wystawy, koncerty, spektakle. Sprawdź, co zaplanowano w ramach obchodów Święta Niepodległości.

„Biało Czerwona”

Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze przygotowało z okazji Narodowego Święta Niepodległości wystawę „Biało-czerwona”. Składa się na nią kilkadziesiąt tkanin artystycznych wykonanych metodą patchworku. Wernisaż w środę, 10 listopada o godz. 17.00. 11 listopada Muzeum będzie nieczynne.

Wyjątkowe pocztówki

Muzeum Lubuskie w Gorzowie Wlkp. zaprasza 11 listopada do odwiedzenia Zespołu Willowo-Ogrodowego, Spichlerza oraz Muzeum Grodu Santok. Oddziały będzie można zwiedzać bezpłatnie. W każdej z placówek będzie można wysłać pocztówki o tematyce niepodległościowej, zaprojektowane przez znanych artystów.

Spotkania z teatrem

W teatrze w Gorzowie trwają 37. Gorzowskie Spotkania Teatralne.

10 listopada (godz. 19.00) wystąpi Teatr Dramatyczny ze spektaklem „Historia Ziemi. Epoka Chaotycka”. 11 listopada (godz. 16.00 i 19.00) będziemy mogli zobaczyć spektakl „Nie książka zdobi człowieka” w wykonaniu Teatru Kwadrat. Bilety na www.teatr-gorzow.pl

Noc z Norwidem

Fundacja Ogrody Kultury i WiMBP im. C. Norwida w Zielonej Górze organizują Noc z Norwidem. Spotkanie odbędzie się z 10/11 listopada (budynek Orangerii w Zatoniu), od godziny 20.00 do 2.00. W programie: wystawa 5 oryginalnych rysunków Norwida, czytanie utworów Norwida, piosenka śpiewana w wykonaniu Zuzy Wiśniewskiej.

Spotkania w bibliotece

WiMBP im. Z. Herberta w Gorzowie przygotowała na 11 listopada szereg wydarzeń. O godz. 10.00 wspomnienia Jadwigi Wandy Ostrowskiej - Wspomnienia gorzowskich Sybiraków, cz. 5 (YouTube, FB). Godz. 17.00 - Gorzowanie czytają teksty o Polsce (z udziałem publiczności oraz

transmisja na FB). O godz. 18.00 koncert „Mazurki Chopina i muzyka polska” w wykonaniu Michała Skowronka (z udziałem publiczności).

„Weekend z Niepodległą”

Filharmonia Zielonogórska zaprasza na wyjątkowe wydarzenie „Weekend z Niepodległą”. W programie: 11 listopada, godz. 19.00 koncert symfoniczny w ramach 30. edycji Festiwalu Śmyczkowego Mistrzowie Polskiej Wiolinistyki. 12 listopada, godz. 19.00 Recital Pieśni Polskiej. 13 listopada, godz. 19.00 koncert symfoniczny. 14 listopada, godz. 19.00 recital fortepianowy. Bilety na: www.bilety.filharmoniazg.pl

Pokojowy marsz

Marsz Niepodległości i Równości przejdzie ulicami Zielonej Góry 11 listopada. Spotkanie rozpocznie się o godzinie 15.00 przy filharmonii. Trasa przejścia: ul. Wojska Polskiego, ul. Boh. Westerplatte, Plac Bohaterów, al. Niepodległości, ul. Żeromskiego, ul. Stary Rynek.

MD

Święto Lubuskiego Młodego Wina w nowej odsłonie

11 listopada miłośników lubuskiego winiarstwa czeka wydarzenie, jakiego w naszym regionie dawno nie było. Po rocznej przerwie spowodowanej pandemicznymi obostrzeniami wraca Święto Lubuskiego Młodego Wina. W związku z dużym zainteresowaniem jego piąta edycja odbędzie się na terenie Muzeum Etnograficznego w Ochli, a nie jak dotąd w Zaborze.

Niedawno zakończyło się wino-branie na lubuskich winnicach, a już niebawem będzie można poznać smak tegorocznych zbiorów. Nasi winiarze nie marnują czasu i część z nich już wkrótce pochwali się młodym winem. W ramach Święta swoje produkty zaprezentuje i zaprosi do ich degustacji aż trzydzieści winnic z naszego regionu. To rekordowa liczba w historii wydarzenia, dlatego Lubuskie Centrum Winiarstwa zdecydowało się przenieść je z Zaboru do Ochli i wspólnie z Muzeum Etnograficznym zorganizować kolejną odsłonę święta. Podobnie jak w poprzednich latach sommelierzy dokonają oceny trunków i wybiorą najlepsze młode wino. Świętu towarzyszy hasło „Wino i gęsi na święto Marcina”. W związku z tym



FOT. UMWL

nie zabraknie kulinarnych atrakcji z gęsiną, pokazów gotowania scenicznego w wykonaniu Mariusza Szweida i Krzysztofa Bigusa, uczestników polskiej edycji konkursu Master Chef, czy gotowania na wielkiej patelni 2000 porcji degustacyjnych przepysznych leczy z dynią w roli głównej. Organizatorzy zadbałi również o bogaty program muzyczny. Na scenie wystąpi m.in. Jadwiga Macewicz, zaplanowano też wspólne śpiewanie pieśni niepodległościowych. Najmłodsi będą mogli wziąć udział w warsztatach plastycznych i animacjach. Całości towarzyszyć będzie prezentacja produktów regionalnych. Świętowanie rozpocznie się o godzinie 10.00 i potrwa do wieczora. Wstęp jest bezpłatny.

**Marcin Nowak,
m.nowak@lubuskie.pl**

Dodatek do emerytury, który ułatwi życie w pojedynkę



– rozmowa z posłanką na Sejm RP Katarzyną Osos.

Pandemia koronawirusa mocno doświadczyła seniorów, pogarszając ich sytuację zdrowotną. Obecny wzrost cen produktów i usług również uderza w osoby starsze. Szczególnie ciężko jest osobom, które żyją w pojedynkę. Jak wyjść naprzeciw ich potrzebom?

Seniorzy są grupą społeczną, która potrzebuje ogromnego systemowego wsparcia. Zamknięcie w domach podczas lockdownu, często z dala od reszty rodziny, brak pełnego dostępu do potrzebnych usług medycznych w ramach NFZ, a także obawa

o zdrowie swoje i bliskich sprawiły, że ostatnie dwa lata były dla osób starszych niezwykle trudnym okresem. Dziś dochodzi do tego kolejny czynnik – rekordowa i wciąż rosnąca inflacja. Wzrost cen produktów oraz usług sprawia, że seniorzy nie mogą w pełni zadbać o swój dobrostan. Wiele starszych osób zwyczajnie nie stać na zaspokajanie podstawowych potrzeb. Dlatego jako Platforma Obywatelska proponujemy nowy dodatek do emerytury.

Proszę przybliżyć nam ten pomysł.

Gdy zostaje się samemu, warunki finansowe zazwyczaj się pogarszają. Chcemy to zmienić. Założeniem naszego projektu jest, by po śmierci małżonka otrzymywać dodatkowo 25 procent jego emerytury. Będzie to pewna forma dziedziczenia. Dziś emeryci mają do wyboru dwie opcje – kontynuację otrzymywania swojej emerytury lub przyjęcie 85 procent emerytury zmarłego małżonka w ramach tzw. renty rodzinnej. Szczególnie kobiety decydują się na tę drugą opcję. My chcemy dać emerytom wybór pomiędzy pobieraniem 85 procent świadczenia małżonka

a swoją dotychczasową emeryturą powiększoną o 25 procent świadczenia zmarłego. Jak wylicza posłanka Marzena Okla-Drewnowicz, „przy założeniu, że średnia wysokość emerytury wynosi 2600 złotych brutto, średnia wysokość takiego dodatku wyniesie 650 złotych brutto”. To wyraźna pomoc. W pierwszym etapie dodatek obejmowałby wyłącznie małżeństwa, a po zalegalizowaniu związków partnerskich świadczenie objęłoby także osoby w nich pozostające.

Propozycja Platformy Obywatelskiej to wsparcie szczególnie istotne dla emerytów, którzy pobierają najniższe świadczenia.

Tzw. emerytury groszowe to problem, który w przyszłości tylko się pogłębi. Według wyliczeń głównego ekonomisty Federacji Przedsiębiorców Polskich, wskutek marcowej waloryzacji świadczenia w kwocie niższej od minimalnej pobiera 365,2 tys. emerytów! Jego zdaniem w perspektywie kilkunastu lat osiągniemy milion takich świadczeń. Dlatego zaproponowany przez nas dodatek to wsparcie, na które czekają obecni i przyszli emeryci.

Dziękuję za rozmowę.

Hanna Soszyńska

Świetne wyniki lotniska

3145 – tylu pasażerów skorzystało z usług z lotniska w Babimostu tylko we wrześniu br. W całym trzecim kwartale 2021 r. ponad 11 tys. To ponad dwa razy więcej niż w całym pierwszym półroczu.

Ostatnie trzy miesiące 2021 r. były dla lotniska rekordowe. Wpływ na doskonałe wyniki miały przede wszystkim połączenia do Chorwacji i Turcji, które zostały uruchomione na okres wakacji. Z lotów zagranicznych w tym czasie skorzystało 5 644 pasażerów (1 703 w lipcu, 2 500 w sierpniu i 1 441 we wrześniu). Natomiast w tym samym czasie z połączeń krajowych 5 437 osób (1 870 w lipcu, 1 863 w sierpniu, 1 704 we wrześniu). Od 4 lipca do 5 września br., na trasie Babimost – Rijeka samoloty latały raz w tygodniu. W tym czasie przewiozły 1 210 pasażerów. Także raz na tydzień (od 29 czerwca do 14 września br.) odbywały się loty na trasie Babimost – Antalya. Ten kierunek okazał się jeszcze popularniejszy, z którego skorzystało 2187 pasażerów.

Warto też zaznaczyć, że połą-

czenia lotnicze z Warszawą cieszą się coraz większym powodzeniem. Wpływ na to ma m.in. przedłużający się remont linii kolejowej pomiędzy Czerwieńskiem a Zbąszczykiem. Podróż koleją do stolicy trwa obecnie niemal siedem godzin, podczas gdy sam lot z Babimostu trwa zaledwie 45 minut, a z dotarciem na lotnisko i odprawą około dwóch godzin.

We wrześniu na lotnisku w Babimostu padł też rekord dekady, jeśli chodzi o liczbę operacji lotniczych. W ciągu 30 dni wykonano 338 startów i lądowań. Ma to związek ze stale zwiększającym się

zainteresowaniem lotami szkoleniowymi oraz General Aviation, które bardzo dobrze rozwijają się na lubuskim lotnisku. – Port lotniczy Zielona Góra/Babimost ma potencjał. Jest doskonałą alternatywą i uzupełnieniem oferty dla turystów z zachodniej Polski, jak również z regionu przygranicznego Niemiec. Podejmujemy ciągłe starania, aby poszerzać ofertę lotniska w Babimostu – mówi Marcin Jabłoński, członek zarządu województwa lubuskiego.

Paweł Wańczko,
p.wanczko@lubuskie.pl



FOT. LUBUSKIE CENTRUM INFORMACYJNE



Innowacyjność w lubuskim wydaniu

Dobry pomysł – to on leży u podstaw działań, który na przestrzeni wieków zmieniały świat. Dlatego kolejnych, nowatorskich idei szukali uczestnicy konferencji w Zielonej Górze. Na jednej sali spotkali się przedstawiciele świata nauki, polityki, samorządu i biznesu. Próbowali odpowiedzieć na pytanie, co zrobić, aby Lubuskie było liderem innowacji?

Tytuł konferencji brzmiał „Niski poziom innowacyjności lubuskiej gospodarki – Kto zawinił”. – Jest prowokacyjny, ale nie chcemy szukać winowajcy, lecz przyjrzeć się, w czym tkwi słabość, gdzie nasza dotychczasowa praca wymaga korekt i inspiracji, a gdzie już sobie z problemami poradziłyśmy. Polska znajduje się w szczególnej sytuacji, gdyż stosunkowo niedawno przystąpiliśmy do tego rodzaju transformacji gospodarki – mówił prof. Waldemar Sługocki, poseł i kierownik Katedry Polityki Regionalnej Wydziału Ekonomii i Zarządzania UZ.

Jak przekonywali eksperci, jednym z kluczowych elementów w rozwoju nowoczesnych technologii pozostaje współpraca wielu partnerów. – Nie sposób dziś tworzyć innowacyjne rozwiązania bez współpracy szeroko rozumianej administracji publicznej, bez przedsiębiorców, którzy ją kreują i wreszcie bez intelektu, czyli świata nauki, aby zbudować przewagę w walce z konkurencją – tłumaczył Sługocki.

Lubuskie inspiracje

Uczestnicy konferencji zastanawiali się nad potencjałem innowacyjności lubuskiej, rolą administracji publicznej w kreowaniu innowacyjnych kierunków gospodarki, funkcją nauki w procesie generowania i wdrażania innowacyjnych procesów w gospodarce. – Brałem udział w wielu takich dyskusjach,

śluchałem wiele razy przedsiębiorców i wiem, że jako samorządowcy potrzebujemy takiej inspiracji – dodał członek zarządu województwa Marcin Jabłoński. – Naturalnie mamy świadomość, że samorządy regionalne powinny uczestniczyć we wszystkich działaniach promujących innowacyjność, poziom regionalny jest bardzo ważny, chociażby ze względu na sposób dystrybucji funduszy unijnych. A przecież Unia wyznacza obecnie właśnie gospodarkę jako priorytet naszych działań.

Od słów do czynów

W trakcie konferencji skupiono się nie tylko na samej teorii, ale także na praktycznych przykładach działań, które warto rozwijać. Jednym z nich są inteligentne specjalizacje, nad którymi czuwa samorząd województwa. W największym skrócie da się je opisać, jako obszary kluczowe dla rozwoju regionu. W ich ramach powstały już specjalne partnerstwa, które mogą tworzyć innowacyjne projekty o dużej skali.

W regionie od kilku miesięcy działa również Lubuskie Forum Innowacji. Pełni wiele zadań, ale do tych najistotniejszych należy przygotowanie województwa na nowe rozdanie pieniędzy z UE w zakresie nowoczesnych technologii. Wspiera tworzenie partnerstw, czyli wielostronnych porozumień, potrafiących skutecznie sięgać po unijne środki na innowacje.

Efekty działań samorządu województwa są doskonale widoczne na przestrzeni ostatnich lat. Świadczy o tym największy w Polsce skok nakładów na lubuską innowacyjność. Poza tym Lubuskie plasuje się w czołówce pod względem udziału przychodów netto ze sprzedaży produktów innowacyjnych w przedsiębiorstwach.

Dariusz Nowak,
d.nowak@lubuskie.pl

WIELKI POWRÓT SZKÓŁ ZAWODOWYCH

Szkolnictwo zawodowe przeżywa w ostatnich latach swoje odrodzenie. Coraz większa liczba uczniów wybiera „zawodówki” jako kolejny etap swojej edukacji, bo zaczęto dostrzegać realne korzyści płynące z posiadania w ręku konkretnego fachu. Swoją rolę ma na to również fakt, że o szkołach zawodowych zaczęto mówić w pozytywnym kontekście, bez niepotrzebnego umniejszania im względem np. liceów, co miało miejsce jeszcze dekadę temu. Swoje zrobiły także wymagania i realia rynku pracy, gdzie dostrzeżone zostały olbrzymie deficyty w wielu zawodach, m.in. wykwalifikowanych robotników czy rzemieślników.

Podobny kierunek kilka lat temu obrało województwo lubuskie, które realizuje warty ponad 200 milionów złotych projekt dotyczący modernizacji kształcenia zawodowego. Warto podkreślić, że dotyczy on wszystkich powiatów w naszym regionie, co świadczy o ogromnym potencjale do rozwijania i poszerzania oferty w ramach szkolnictwa zawodowego.

Rynek pracy się zmienia. Teraz potrzebujemy dobrych spawaczy i elektryków. Powrót uczniów do szkół zawodowych staje się faktem. Szkoły zawodowe przechodzą prawdziwy renesans i napływ tych uczniów jest bardzo duży – mówi wicemarszałek województwa Łukasz Porycki.

Kwestie związane ze szkolnictwem zawodowym podsumowano na konferencji „AI - Sztuczna Inteligencja w Edukacji”, która odbyła się w Żaganiu. W trakcie dyskusji rozmawiano o tym, jak integrować biznes i edukację do Przemysłu 4.0 oraz próbowano odpowiedzieć na fundamentalne pytanie – czym jest kreatywność?

Przy okazji była to też szansa dla obecnych uczniów ostatnich klas szkół podstawowych do zapoznania się z możliwościami, które czekają na nich w szkołach zawodowych. Młodzi ludzie mogli wykazać się swoją pomysłowością i wiedzą przy rozwiązywaniu zadań i zagadek specjalnie dla nich przygotowanych, a wszystkiemu towarzyszyła dobra zabawa i zdrowa rywalizacja.

Kolejnym krokiem, który pokazuje, że o kształceniu zawodowym myśli się poważnie i w priorytetowych kategoriach jest fakt, że uczniowie tych szkół będą mogli liczyć na wsparcie finansowe w postaci stypendiów. - Od przyszłego roku samorząd województwa w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego będzie wspierał stypendiami także uczniów ze szkół zawodowych i technicznych. W ten sposób rozszerzamy nasze „Lubuskie Talenty” – zapowiedział wicemarszałek Porycki.

Adrian Stokłosa,
ad.stoklosa@lubuskie.pl



FOT. UNWML

Kolejne „Lubuskie Talenty” otrzymają stypendia

149 uczniów szkół podstawowych i 209 uczniów liceów otrzyma stypendia w III edycji programu „Lubuskie Talenty”. W roku szkolnym 2021/2022 na ten cel Zarząd Województwa Lubuskiego przeznaczył ponad 2,5 mln zł.

Do rozstrzygniętej właśnie III edycji „Lubuskich Talentów” stanęło ponad siedmiuset najzdolniejszych uczniów lubuskich szkół podstawowych i tzw. „ogólniaków”. Tegoroczni stypendyści mogą pochwalić się średnią na poziomie nie mniejszym niż 5,33 ze wszystkich ocen na swoim świadectwie oraz trzech wybranych przedmiotów z zakresu nauk matematyczno-przyrodniczych, ICT oraz języków obcych.

Podpisywanie umów ze stypendystami rozpocznie się już w listopadzie, a w grudniu na konta bankowe uczniów wpłynie pierwsza z dwóch transz, w jakich wypłacone zostanie stypendium. Łączna kwota

wsparcia w przypadku uczniów szkół podstawowych to 6000 zł, uczniowie liceów ogólnokształcących otrzymają 8000 zł. Co istotne „Lubuskie Talenty” to również całoroczna opieka dydaktyczna, która ma pomóc rozwijać uczniom swoje zainteresowania i umiejętności.

– „Lubuskie Talenty” to największy i najbardziej prestiżowy program stypendialnych w historii województwa. Poprzez jego kontynuację chcemy wyrównać szanse dzieci i młodzieży w województwie lubuskim po to, by mogli rozwijać swoje pasje i zdolności – mówi wicemarszałek Łukasz Porycki.

Program realizuje Departament Infrastruktury Społecznej Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubuskiego, a jego współfinansowanie jest możliwe dzięki zaangażowaniu środków Europejskiego Funduszu Społecznego.

Mariusz Dziubek,
m.dziubek@lubuskie.pl

SOWA, czyli wsparcie, edukacja, terapia

Ciepła, rodzinna atmosfera. Wyjątkowe podejście do uczniów. Wykwalifikowana kadra. Tak w skrócie można opisać Szkołę Podstawową SOWA w Gorzowie Wlkp. Placówka, która obejmuje wsparciem dzieci ze spektrum autyzmu i zespołem Aspergera otrzymała wsparcie ze środków budżetu woj. lubuskiego w wysokości 300 tys. zł. Dzięki temu powstały nowe pomieszczenia do pracy z uczniami.

- To moje ukochane dziecko – tak o szkole mówi jej dyrektorka Magdalena Chmiel. - Od 5 lat mam zaszczyt prowadzić wspianą grupę nauczycieli, pracowników, którzy całe serce i zaangażowanie poświęcają dzieciom, które tej pomocy potrzebują – powiedziała w programie „Gorzowski bohater”. W rozmowie z prowadzącą, poślanką Krystyną Sibińską przyznała, że pomysł stworzenia szkoły

przez Stowarzyszenie na Rzecz Osób z Autyzmem w Gorzowie zrodził się z potrzeby rodziców. Wcześniej stowarzyszenie prowadziło tylko dwie placówki - przedszkole i ośrodek. Tak naprawdę po przedszkolu dzieci z tzw. normą intelektualną, które miały spektrum autyzmu, nie miały gdzie się podziąć.

- Teoretycznie szkoła publiczna ma obowiązek takie dzieci przyjąć. Ale wiem z doświadczenia, ponieważ prawie 30 lat pracowałam w szkole podstawowej i z takimi dziećmi się spotykałam, że one naprawdę nie mają szans, aby rozwijać się, być akceptowane. I to nie dlatego, że szkoły publiczne są do tego nieprzygotowane, ale tam po prostu nie ma warunków – opowiadała M. Chmiel.

Indywidualny program

SOWA na początku miała dwóch uczniów. Z roku na rok

dzieci przybywało. W pewnym momencie okazało się, że zainteresowanie i zapotrzebowanie na tego typu miejsce jest znacznie większe. Dzisiaj do szkoły uczęszcza 44 uczniów, a jej niezwykłość polega na tym, że są w niej małe, 4-osobowe klasy. Dzięki temu nauczyciel ma szansę dotrzeć do każdego dziecka, poświęcić mu tyle czasu, ile potrzebuje. Placówka zapewnia realizację podstawy programowej kształcenia ogólnego zgodnie z obowiązującymi programami i planami nauczania. Dla każdego ucznia opracowuje Indywidualny Program Edukacyjno-Terapeutyczny. Uczniowie objęci są pomocą psychologiczno-pedagogiczną oraz zajęciami rewalidacyjnymi. Nadrzędnym celem jest rozwijanie umiejętności społecznych, a co za tym idzie, zintensyfikowanie interakcji z rówieśnikami i innymi ludźmi oraz zwiększenie niezależności i autonomii.

Wsparcie województwa

W styczniu 2020 r. szkoła pozyskała nowy, dwupiętrowy budynek. A ostatnio udało się przygotować kolejne pomieszczenia. Zmiany były możliwe dzięki pozyskanej dotacji ze środków budżetu woj. lubuskiego. – Cieszę się, że Lubuskie wsparło remont placówki kwotą 300 tys., ale to nie koniec naszej współpracy. Wszystkim, którzy przyczynili się do powstania

tego miejsca serdecznie gratuluję – mówił wicemarszałek Łukasz Porycki podczas uroczystego oddania nowych pomieszczeń w szkole.

W ramach realizacji zadania powstały pomieszczenia do pracy z uczniami: trzy gabinety edukacyjne, ciągi komunikacyjne wraz ze schodami oraz wyposażona została sala gimnastyczna z magazynkiem.

Magda Weidner,
m.weidner@lubuskie.pl



Dr n. med. Bartosz Kudliński: Albo żyjemy razem, albo niektórzy chcą, żeby tak nie było



Coraz częściej słyszymy „padł kolejny rekord zakażeń”, „czwarta fala uderzy w niezaszczepionych”. Bartosz Kudliński, kierownik szpitala tymczasowego w Zielonej Górze nie pozostawia złudzeń. To dopiero początek i nie widzi szansy na to, aby nie mówić w przyszłości o kolejnych falach.

Jak wygląda sytuacja na oddziałach?

Szpital składa się z dwóch oddziałów – jest oddział intensywniejszej terapii i oddział obserwacyjno-zakaźny. Trafiają tam dwie różne populacje pacjentów. Oddziały te różnią się zarówno organizacją, jak i stanem zdrowia osób, które na nie trafiają. Codziennie są przyjęcia pacjentów w różnych stanach. My przyjmujemy wyłącznie chorych w stanie ciężkim. Nie hospitalizujemy pacjentów bezobjawowych, którzy mają dodatniego covid, bo nie mamy takiej możliwości. Niestety, nie funkcjonują już izolatoria, gdzie tych ludzi można było odsyłać celem izolacji. Polikwidowano je, bo populacja miała być

wyszczepiona, a nie jest. Natomiast liczba pacjentów narasta dosyć stromo w ciągu ostatnich kilku dni i raczej spodziewamy się, że to się utrzyma w najbliższym czasie.

Do szpitala faktycznie trafiają pacjenci niezaszczepieni?

Nie do końca. Obecnie możemy stwierdzić, że ok. 30 procent pacjentów trafiających do szpitala tymczasowego to osoby zaszczepione. Reszta to osoby niezaszczepione.

A jaki jest ich wiek?

Wiek pacjentów jest różny. Nie liczni, to osoby starsze, zaszczepione. Osoby młode, które do nas trafiają, są w większości niezaszczepione, chociaż zdarzyły się już pojedyncze przypadki osób młodych, które były zaszczepione i zachorowały.

Objawy choroby są podobne do tych z poprzednich fal?

Objawy są różne. Obecnie dominują, zwłaszcza w fazie początkowej, dolegliwości ze strony przewodu pokarmowego (biegunki, bóle brzucha) oraz niesprecyzowane objawy sugerujące infekcję grypową, głównie takie jak bóle mięśniowe, czy bóle głowy. Zwykle występują na początku infekcji. Po tym okresie pacjenci często zaczynają odczuwać problemy ze strony układu oddechowego i to one są główną przyczyną hospitalizacji.

Widzi pan szansę na to, że nie usłyszymy już o piątej, szóstej, siódmej... fali?

Nie, nie widzę takiej szansy. W mojej ocenie należy jednoznacznie przygotować się do życia z chorobą COVID w przyszłości, choć być może będzie to choroba zbliżona do sezonowej. Tym bardziej, że około 30 procent chorych to osoby zaszczepione. Może to wynikać z dwóch powodów. Pierwszy – nie wytwarzają odporności z przyczyn indywidualnych, genetycznych, immunologiczno-odpornościowych. Drugi – wskutek niepełnego zaszczepienia naszego społeczeństwa, czy też generalnie populacji światowej, wirus po prostu omija nasze zabezpieczenia i wyprzedza nas o dwa kroki. W mojej ocenie problem choroby covidowej będzie istniał w przyszłych latach. Latami! Nie mówię o miesiącach, sezonach. Mówię o latach! Uważam, że należy się do tego organizacyjnie przygotować, zarówno na szczeblu państwowym, jak również lokalnym.

Jak dotrzeć do niezaszczepionych? Jak zmobilizować społeczeństwo? Mówimy teraz o zaszczepieniu niewiele, ponad 50 proc. populacji.

To bardzo mało. Z mojego punktu widzenia, na to pytanie powinni odpowiedzieć socjolodzy, psychologowie, ludzie od marketingu. Rola medyka powinna się ograniczyć do uzasadnienia



Szpital do odwołania wstrzymuje odwiedziny pacjentów na wszystkich oddziałach. Więcej na www.szpital.zgora.pl

medycznego i wytłumaczenia ludziom, w jaki sposób powstaje odporność immunologiczna. Jeżeli ktoś nie miał zajęć z biologii w szkole podstawowej i średniej, to nigdy nie będzie rozumiał, na czym polega działalność szczepionki, na czym polega odporność, jak działa układ immunologiczny organizmu, bo żadne inne lekcje, czy to będzie historia, etyka, religia czy cokolwiek innego, nie zastąpią tej podstawowej wiedzy. Ludzie niemający wiedzy biologicznej, po prostu nie będą tego rozumieli. Jeżeli nie będą tego rozumieli, nie będą w to wierzyli. Jeżeli nie będą w to wierzyli, nie będą tego stosowali. Dla mnie

zasada jest prosta. Osoba niezaszczepiona, która zachoruje, ociera się o śmierć. Dodatkowo zakazi inne osoby, narażając ich życie. W związku z tym trzeba skończyć z polityką głaskania po głowach różnego rodzaju oszołomów i wariatów, tudzież różnych ruchów antyszczepionkowych, czy innych grup o potencjale intelektualnym rzędu kaloryfera, które narzucają swoją narrację społeczeństwu. Należy jednoznacznie powiedzieć: albo żyjemy razem, albo niestety niektórzy chcą, żebyśmy nie wszyscy przeżyli.

Dziękuję za rozmowę.

Magda Weidner,
m.weidner@lubuskie.pl

zakola,

meandry

i klify

PIEKŁA NIE MA?

Andrzej Flügel



Pan Bogdan nie może się nadziwić, jakie dziwne mamy społeczeństwo. Mimo jasnego przepisu, że w pomieszczeniach zamkniętych trzeba nosić maski, a podczas jakichkolwiek zgromadzeń na wolnym powietrzu zachowywać wobec siebie dystans, niemal wszyscy mają to gdzieś. Dosłownie i totalnie. I nie chodzi tu tylko o kibiców na stadionach i w halach. Dołączyli do nich ludzie chodzący na koncerty, odwiedzający kina czy teatry. O sklepach czy galeriach handlowych nie wspominając. Co z tego, że hale i stadiony są wypełnione zgodnie z pandemicznymi przepisami w jakiejś części, skoro wszyscy są zgrupowani obok siebie? Maski noszą nieliczni (przed kilkoma

tygodniami w zielonogórskiej hali CRS wśród około dwóch tysięcy widzów miało je zaledwie sześć osób). Jeszcze, kiedy była końcówka trzeciej fali w markietach ochroniarze zwracali uwagę klientom, policjanci prosili o założenie masek, a opornych karali. Od kilku miesięcy nikt na to nie reaguje. Wszyscy udają, że nic się nie dzieje, władza pozwoliła na powrót do szkół. Ludzie, którzy jeszcze kilka tygodni wcześniej drżeli o swoje i rodziny zdrowie, mają to w głębokim poważaniu.

Pan Bogdan patrzy z przerażeniem na to wszystko, bo do olewania, na przykład nie noszenia maseczek, przystąpili nie tylko młodzi, którzy mają w sobie naturalny gen buntu, ale też ludzie w średnim wieku i jeszcze starsi. Wszystko dzieje się w myśl zasady „hulaj dusza, piekła nie ma”.

Tę zasadę wyznaje też rząd. Najpierw niezbyt energicznie zachęcał

do szczepień. Nawet wtedy, kiedy widać było, że w jego mateczniku, czyli na ścianie wschodniej i w górach, ludzie mają je... wiadomo, gdzie. Teraz, kiedy zgodnie z zapowiedzią nadeszła czwarta fala, boi się w powiatach, które dawno powinny być „czerwone”, wprowadzić jakiejkolwiek obostrzenia. Na pytania, czy wzorem wielu krajów w Europie zarządzi obowiązek szczepień wśród grup zawodowych, które z racji obowiązków stykają się z wieloma ludźmi (służba zdrowia, nauczyciele, służby mundurowe, handel), odpowiada z przestraszeniem, że byłoby to ograniczenie wolności osobistej, nie mówiąc już o legitymowaniu się paszportem covidowym przy wejściu do restauracji, kina czy na mecz.

Jak się okazuje, troska o własny elektorat jest ważniejsza niż zdrowie wszystkich obywateli, a normy postępowania wyznaczają nie sprawdzające się trendy europejskie, tylko słupki poparcia w przyszłych wyborach.

To bardzo smutne. Niestety...

Ważny apel lekarzy do rodziców

U niemowląt (zwłaszcza u wcześniaków) może szybko doprowadzić do zapalenia oskrzeli i płuc. Wirus RSV, bo o nim mowa, powoduje, że coraz więcej dzieci wymaga hospitalizacji.

W ostatnim czasie głośno mówi się o niebezpiecznym wirusie. Oddziały pediatryczne w całym kraju przeżywają obłożenie. Lekarze biją na alarm i apelują do rodziców, aby nie wysyłali dzieci z objawami infekcji do przedszkola czy żłobka. - W tym okresie warto też bacznie się przyglądać kontaktom starszego rodzeństwa z niemowlakiem, a w razie pojawienia się kataru czy kaszlu odizolować dzieci od siebie - mówi lek. Tomasz Szatkowski, pediatra, kierownik oddziału dziecięcego w gorzowskim szpitalu.

Wirus RSV najbardziej groźny jest dla dzieci do 2. roku życia.

Przenoszony jest drogą kropelkową. Do zakażenia najczęściej i najszybciej dochodzi w placówkach edukacyjnych.

Objawem zakażenia jest kaszel i katar. U młodszych dzieci kaszel szybko przyjmuje formę duszącą. Zakażenie tego typu wirusem może prowadzić do wielu powikłań, np. zapalenie ucha środkowego, a w skrajnych przypadkach także do zapalenia mięśnia sercowego. Szczegółowe zachorowań spowodowanych wirusem RSV zwykle przypada na okres od jesieni do wiosny.

PW



MARSZAŁEK WYGRAŁA Z PiS

To miał być sądny dzień dla marszałek Elżbiety Anny Polak. Tak przynajmniej uważała opozycja na czele z klubem PiS, która złożyła wniosek o odwołanie wóldarż województwa. Wszystko na próżno. Marszałek pokazała, że ma silny mandat i jest merytorycznie przygotowana.

Sejmik województwa odrzucił wniosek o odwołanie marszałek złożony przez klub PiS. O tym, że obecny zarząd dobrze wywiązuje się ze swoich obowiązków przekonane były kluby: Platformy Obywatelskiej, Bezpartyjnych Samorządowców, PSL-u oraz radni niezrzeszeni z Nowej Lewicy. W sumie przeciwko odwołaniu marszałek opowiedziało się 18 z 29 obecnych na sali radnych, 7 radnych było „za”, a 4 wstrzymało się od głosu.

Marszałek podczas sesji w swoim wystąpieniu odniosła się wprost do zarzutów postawionych w złożonym wniosku o odwołanie. Oto wyjaśnienia pani marszałek.

Zarzut pierwszy – postawa przy ustalaniu środków rządowego programu „Polskiego Ładu”

- Nieprawdą jest brak zaangażowania zarządu województwa. Zarząd złożył w terminie 3 wnioski do programu. Postawiliśmy na wnioski gotowe do realizacji i takie, które wpisują się w kryteria. Natomiast wzór wniosku budził nasze zastrzeżenia. Pierwszy dotyczył infrastruktury drogowej – tutaj nie było limitu kwotowego. Drugi przebudowy ciągu komunikacyjnego w Szpitalu Uniwersyteckim

i trzeci budowy hali w Młodzieżowym Ośrodku Wychowawczym w Babimoście. Wiemy już, że otrzymaliśmy dofinansowanie na realizację dwóch wniosków.

Zarzut drugi – brak zgody na budowę „zachodniej obwodnicy Zielonej Góry”

- Zarząd województwa nigdy nie przedstawił opinii, że nie wyraża zgody na realizację tej inwestycji, a wręcz przeciwnie. Zarząd domagał się montażu finansowego tego zadania. Budowa obwodnicy miast na prawach powiatu to nie jest zadanie województwa. Prosił o spotkanie z ministrem Waldemarem Budą, także w tej sprawie. To spotkanie odbyło się 5 lipca. Wówczas pan minister zażądał sfinansowania tej obwodnicy w całości ze środków Regionalnego Programu Operacyjnego. Dzięki stanowczej postawie zarządu udało nam się uzyskać dofinansowanie do tego zadania w wysokości 78 mln zł. Negocjacje kontraktu programowego nie są zakończone. Nie ma takiego zadania w żadnym dokumencie strategicznym. Zaproponowaliśmy wpisanie tego zadania jako Odrzański Obszar Komunikacyjny, bo budowa obwodnicy ma sens, kiedy ten układ powstanie. To zadanie na kilkaset milionów. Zaproponowaliśmy taki zapis i czekamy na odpowiedź wiążącą od odpowiednich ministerstw.

Zarzut trzeci - brak współpracy z ministerstwami w zakresie alokacji na nową perspektywę

- Pragnę jeszcze raz potwierdzić,

nie odbyły się żadne negocjacje, a jedno spotkanie hybrydowe, podczas którego zarząd województwa zaprezentował swoje projekty kluczowe do realizacji w ramach nowej alokacji. Wówczas zapowiedziane zostały kolejne spotkania, które ostatecznie nie odbyły się, mimo naszych starań. Na kolejnym spotkaniu została zaprezentowana alokacja w optymistycznym tonie. Dopiero po przeliczeniu wg zmiennej metodologii okazało się, że jest o 120 mln euro mniej niż przewidywaliśmy początkowo. Ponownie poprosiliśmy o wyjaśnienie. Zlecieliśmy niezależną ekspertyzę. O opinie poprosiliśmy także komisje senackie. Złożyliśmy także skargę do Komisji Europejskiej. Ja jestem pełna nadziei, że na poziomie krajowym będzie możliwość zastosowania kopert celowych dla województwa lubuskiego, które będziemy mogli przeznaczyć na inwestycje infrastrukturalne – drogowe i kolejowe.

Zarzut czwarty - brak współpracy z wojewodą

- Nieprawdą jest, że nie współpracujemy. Chociażby w zakresie ochrony zdrowia udało nam się zorganizować szpital koordynacyjny, jednoimienny (sfinansowaliśmy go z RPO – 19 mln zł), na szpital tymczasowy oddaliśmy Centrum Zdrowia Matki i Dziecka. Staliśmy wtedy ramię w ramię, mówiąc że współpracujemy i jak to jest ważne. Prosiłam wojewodę o współpracę ponad podziałami politycznymi. Myślę,



że jest możliwa taka współpraca także z rządem. Przykład – pomoc w transporcie środków ochrony indywidualnej z Chin. Takich przykładów jest więcej.

Zarzut piąty - brak współpracy z samorządami i konfliktowanie się

- To celowe uderzenie w moje serce, bo jestem samorządowcem od początku. Lubię współpracować z samorządami. Dlatego powołaliśmy Lubuską Radę Sa-

morządową, aby rozmawiać. Dlatego jesteśmy z piknikami zdrowia, europejskimi, itp., by rozmawiać ze wspólnotami samorządowymi. Dlatego jestem na pierwszej linii frontu walcząc o małe ojczyzny z rządem i stając w obronie samorządu terytorialnego i małych ojczyzn, bo 30 lat pokazało, że samorząd ma moc sprawczą i zapewni skuteczny rozwój Polski.

Marzena Toczek-Starybrat, LCI
m.toczek@lubuskie.pl

190 TYS. ZŁ NA POMOC dla lubuskich gmin

Pomoc finansową na łączną kwotę ponad 190 tys. zł otrzymają gminy z południowej części województwa. Na co zostaną przeznaczone te pieniądze?

Samorząd województwa lubuskiego regularnie wspiera jednostki samorządu terytorialnego. Podczas październikowej sesji Sejmiku Województwa Lubuskiego radni zagłosowali za udzieleniem dotacji celowej z budżetu województwa dla czterech gmin w wysokości prawie 149 tys. zł.

• Gmina Koźuchów otrzyma 58 tys. zł, które mają być przezna-

zione na dofinansowanie zakupu przyczepki ratowniczej, pralnicy, suszarki i środków łączności dla OSP Koźuchów.

• Gmina Wschowa otrzyma ponad 43,9 tys. zł na dofinansowanie zakupu nowego średniego pojazdu ratowniczo-gaśniczego dla OSP Osowa Sień.

• Miasto Zielona Góra otrzyma 38 tys. zł. Kwota ma zostać przeznaczona na zakup przedłużenia licencji SARUAV do analizy zdjęć lotniczych z nalołów wykonanych dronem podczas działań OSP Jarogniewice oraz utrzymania psów ratowniczych, które biorą udział w działaniach poszukiwawczych.

• Gmina Zabór otrzyma 9 tys. zł z przeznaczeniem na dofinansowanie zakupu torby PSP R1 wraz z wyposażeniem.

• Na pomoc finansową może liczyć też gmina Brody. Otrzyma 15 tys. zł na pilną przebudowę przewodu kominowego w budynku Gminnej Biblioteki Publicznej, który obecnie zagraża życiu i zdrowiu osób znajdujących się w jego otoczeniu.

• Dodatkowo radni zdecydowali o przyznaniu dofinansowania w wysokości 30 tys. zł gminie Dobiegniew na nawadnianie boisk piłkarskich.

MT



21 października odbyło się zebranie Okręgowej Rady Polskiego Związku Działkowców w Zielonej Górze połączone z jubileuszem 40-lecia Polskiego Związku Działkowców. Podczas uroczystości w uznaniu za zasługi dla Polskiego Związku Działkowców wręczono medale jubileuszowe BENE MERITUS, które otrzymali m.in. wice-marszałek Stanisław Tomczyszyn oraz poseł Waldemar Sługocki. Medale wręczył Marian Pasiński, prezes PZD w Zielonej Górze.

MT

Wielkie zmiany w szpitalu. Kolejne oddziały do modernizacji

Do wielu inwestycji prowadzonych przez Szpital Uniwersytecki w Zielonej Górze dołącza kolejna! Dzięki unijnemu dofinansowaniu oddziały anestezjologii i intensywnej terapii oraz okulistyki zyskają nowe oblicze. Przebudowa i modernizacja poprawia jakość i komfort leczenia.

Szpital w Zielonej Górze rozpoczyna realizację kolejnej niezwykle ważnej inwestycji. - Jest to projekt kluczowy obok termomodernizacji oraz budowy Centrum Zdrowia Matki i Dziecka. Bez OIOM-u szpital nie może działać, szczególnie że to właśnie w Zielonej Górze funkcjonuje jedyne w regionie centrum urazowe - mówiła marszałek Elżbieta Anna Polak. - W tym roku samorząd przekazał jednostkom ochrony zdrowia z własnego budżetu już 42 mln zł, z czego lwią część, bo aż 23 mln zł dostał właśnie Szpital Uniwersytecki m.in. na wkłady własne do projektów. Jest to bowiem jeden z naszych najważniejszych szpitali, więc musimy zrobić wszystko, aby poprawić dostępność do leczenia oraz jego jakość - dodała.

Poprawa warunków leczenia

Jak podkreślał prezes lecznicy dr Marek Działoszyński, mimo realizacji wielu inwestycji, OIOM to od lat piąta achillesowa szpitala. - To miejsce musi być zreorganizowane i wybudowane na nowoczesnym poziomie, bo to jest

gwarancja prowadzenia dobrych, wyspecjalistycznych zabiegów, które już dzisiaj w tym szpitalu realizujemy. Pozyskałiśmy wielu fachowców oraz specjalistyczny sprzęt dzięki pani marszałek i zarządowi województwa. Teraz czas stworzyć odpowiednie warunki do leczenia - przekonywał.

Oba oddziały zyskają nowe łóżka. OIOM dodatkową przestrzeń. Okulistyka wzbogaci się o jedną salę operacyjną. - Dzięki tej inwestycji będziemy mieli możliwość wprowadzenia nowej jakości - podkreślał dr n. med. Bartosz Kudliński, kierownik Klinicznego Oddziału Anestezjologii i Intensywnej Terapii.

Zadowolenia nie kryje także Alona Witek, kierownik Klinicznego Oddziału Okulistyki. - Mamy bardzo dużo pacjentów i do dyspozycji stary budynek. Przez te wszystkie lata próbowaliśmy go przystosować, ale pandemia obnaża to, że trudno w tych pomieszczeniach się urządzić, aby było to bezpieczne dla pacjentów. Bołączką jest oczywiście brak miejsca, mała liczba węzłów sanitarnych. Więc cieszymy się, że w tej nowej przestrzeni warunki znacząco się poprawią. Najbardziej cieszymy się z dwóch sal operacyjnych. Bo jeszcze przed pandemią przeprowadzaliśmy 20 zabiegów dziennie, więc było naprawdę trudno - wyjaśniła.

Unijne dofinansowanie

Inwestycja zostanie w całości



Tak będzie wyglądał Kliniczny Oddział Anestezjologii i Intensywnej Terapii oraz Kliniczny Oddział Okulistyki (wizualizacja)

sfinansowana ze środków Regionalnego Programu Operacyjnego. Koszt całkowity to 26,6 mln zł, dofinansowanie - 21,6 mln zł. - Na początku ten budynek był projektowany tak, że oprócz OIOM na górze miała być administracja, ale niestety nie można było tego sfinansować ze środków unijnych. Musieliśmy więc zmienić projekt. Pomyśle-

liśmy o okulistyce, dzięki czemu można było ubiegać się o dofinansowanie w pełnym zakresie. To jest projekt, który otrzymał 99 proc. dofinansowania - wyjaśnił Sebastian Ciemnoczołowski - główny specjalista ds. rozwoju Szpitala Uniwersyteckiego, Radny Województwa Lubuskiego. Podkreślał także, że było to możliwe dzięki zaangażowaniu posła Wal-

demara Sługockiego. - Pan poseł przekonał nas, że jest możliwość zwiększenia dofinansowania, a następnie przekonał Ministerstwo i udało się - dodał.

Przetarg wygrała firma Berger Bau Polska, przed którą niełatwe zadanie zakończenia prac w listopadzie 2022 r.

Marzena Toczek-Starybrat,
m.toczek@lubuskie.pl



FOT. WIZUALIZACJE

Kraina Tu Tam w Centrum Zdrowia Matki i Dziecka

Choć w Centrum nadal funkcjonuje szpital tymczasowy, trwają intensywne przygotowania do uruchomienia docelowej jednostki. Wcześniej informowaliśmy o wyposażeniu, które systematycznie dociera do lecznicy. Dziś wiemy, jak będzie wyglądać wnętrze szpitala dziecięcego.

Nie będą to bowiem typowe szpitalne, szare przestrzenie. Centrum

Zdrowia Matki i Dziecka zmieni się w krainę Tu Tam. Na ścianach Centrum już niedługo pojawi się kolorowy świat zwierząt z Ameryki Północnej, Australii i Oceanii. Wszystko po to, by nie tylko ułatwić małym pacjentom i ich rodzicom poruszanie się po budynku, ale przede wszystkim choć trochę umilić i ocieplić pobyt w szpitalu. Dzika kraina powstanie dzięki zielonogórskiej firmie Ekoenergetyka. **MTS**

Podejrzane telefony

W ostatnich tygodniach otrzymaliśmy wiele zgłoszeń o akcji „Lubuskie dba o zdrowie”, w ramach której teleankieterzy namawiają mieszkańców regionu do udziału w spotkaniach i zapewniania o przekazaniu bezpłatnych pulsoksymetrów. Samorząd Województwa Lubuskiego NIE JEST organizatorem tej akcji.

Nie mamy informacji, jak nazywa się podmiot, który realizuje zapisy na spotkania. Nie wiemy też, jaki jest dokładnie ich cel. Natomiast wobec podejrzeń, że cel jest komercyjny - nastawiony na sprzedaż produktów, oświadczamy, że Samorząd w ramach swoich projektów profilaktycznych nie dzwoni do swoich potencjalnych odbiorców. Zalecamy szczególną ostrożność w udziale w akcjach, których realizatorzy nie chcą się ujawnić. **LCI**

Poradnia dla seniorów

Wielospecjalistyczny Szpital Wojewódzki w Gorzowie Wlkp. wznowił działalność poradni geriatrycznej.

- W regionie jest coraz więcej osób starszych, żyjemy dłużej, zmienia się jakość życia, dlatego mocno wspieramy inicjatywy senioralne. Jednym z takich działań było uruchomienie w styczniu 2020 r. w gorzowskim szpitalu poradni geriatrycznej, o którą samorząd mocno zabiegał - podkreśla marszałek Elżbieta Anna Polak. Poradnia geriatryczna to

miejsce, w którym seniorzy mają zapewnioną kompleksową opiekę z uwzględnieniem chorób przewlekłych, wymagających wielokierunkowych działań m.in. lekarskich, pielęgnarskich i rehabilitacyjnych. Aby zarejestrować się do poradni wymagane jest skierowanie od lekarza rodzinnego lub innego specjalisty. Termin można umówić korzystając m.in. ze szpitalnego call center (tel. 95 782 77 77). Poradnia (gabinet nr 11 w budynku przy ul. Walczaka 42) czynna jest w środy w godz. 9.00 do 13.00. **PW**



STWORZYLI OGRÓD SZCZĘŚCIA

Kamila i Bogdan Kasperscy kilkanaście lat temu porzucili prace w korporacjach i wyjechali z Warszawy. Jak przyznają, zaczęło przytłaczać ich życie w ciągłym biegu, brak kontaktu z naturą. Wrócili do rodzinnej wsi. W Budachowie stworzyli miejsce wyjątkowe - ekologiczne gospodarstwo rolne Anielskie Ogrody. Pomogły w tym też unijne fundusze. Czy żałują swojej decyzji? – To była najlepsza decyzja w życiu! – przyznają.

Jak można zmienić łakę w miejsce, o którym głośno mówi się w całym kraju? Które zdobywa liczne nagrody i tytuły. Ogród, który odwiedza Robert Makłowicz i zachwyca się smakiem świeżych ekologicznych warzyw. Rajską krainę, z której Maja Popielarska prowadzi znany program „Maja w ogrodzie”. Jak stworzyć ogród, który, jak mówią właściciele, jest kuchnią, spiżarnią, apteką, drogerią, kwiaciarnią, uczelnią, miejscem wypoczynku, najważniejszym „pokojem” w domu i „destynacją” codziennych podróży w precudny świat przyrody?

To 12 lat doświadczeń, obserwacji przyrody, nauki, kultywowania tradycji rodzinnych trzech pokoleń gospodyń.

- To nie jest tak, że rzuca się pracę, wyjeżdża się na wieś i nagle jesteś w krainie mlekiem i miodem płynącej – przyznaje Kamila Kasperska. - Też się ma problemy. Też trzeba związać koniec z końcem. Te wyzwania są inne, ale są. Na pewno życie jest inne, inne są radości. My wolimy taki tryb życia. Mieszkając w mieście, odczuwaliśmy brak tego kontaktu z naturą na co dzień. Żeby pospacerować po parku, musieliśmy do niego pojechać. Jeżdżąc samochodem z domu do pracy, z garażu podziemnego do garażu, nawet nie czujesz, jaka jest pogoda – przyznaje pani Kamila.

Medytacje przy kosiarce i rozmnażanie jeży

Ogród zaczął powstawać w 2009 roku, a gospodarstwo ma 7 lat. - W życiu nie spodziewałam się, że tak to się wszystko potoczy. To nie jest biznesowy scenariusz na zasadzie: wyjeżdżmy z miasta, zrobimy ogród, zaczniemy edukować. Nie, nie. Scenariusz napisało nam życie. Przyjechaliśmy do Budachowa, wyrównaliśmy teren z myślą, że posadzimy trochę drzew, krzewów, że

babci, która tu mieszka, będzie się lepiej żyło. I tak posialiśmy trawę, zaczęliśmy sadzić rośliny. Przyroda szybko nauczyła nas ekologii – opowiada pan Bogdan. - Okazało się, że stworzyliśmy idealne środowisko do rozmnożenia się guniaka czerwicyka, który zaczął nam wszystko zjadać. 180 pędraków na metr kwadratowy. Co zrobić? Ciężka chemia. Przeczytałem instrukcję i dalej nie wiedziałem, jak to zastosować, jak się zabezpieczyć, żeby nie zrobić sobie krzywdy. Zacząłem szukać informacji, jak inaczej pozbyć się tych pędraków i wyczytałem, że pomocne będą jeże. Mieliśmy parę jeży w ogrodzie. Zbudowaliśmy im jeżowniki. Rozmnożyliśmy jeże i wyjadły nam te guniaki. I tak się zaczęła nasza świadoma ekologia, właśnie od jeży. Plus od medytacji z kosiarką. Kosilem trawę przez sześć godzin i zastanawiałem się nad jednym – co ja robię? Po co? Co zrobić ze skoszona trawą? Zaczęliśmy szukać rozwiązań jak uprawiać ogród w zgodzie z naturą. Dokupiliśmy ziemię, stworzyliśmy gospodarstwo ekologiczne. Zaczęliśmy studiować intensywnie temat, praktykować permakulturę. Okazało się, że jesteśmy jakimś ewenementem, a nam się wydawało, że wszyscy tak robią. Już w trzecim roku po założeniu gospodarstwa otrzymaliśmy tytuł najlepszego gospodarstwa ekologicznego w Polsce. Zaczęli odwiedzać nas ludzie z całej Polski. Mocą okazało się to, że Anielskie Ogrody to projekt prawdziwy, a nie atrakcja do zwiedzania. Że to miejsce powstało, żeby w nim żyć, a nie na pokaz – opowiada pan Bogdan.

Ponad 600 gatunków roślin

Ogród państwo Kasperscy projektują sami i jak podkreślają, jest prowadzony z poszanowaniem potrzeb innych gatunków, a nie tylko ludzi. Stanowi on atrakcyjne miejsce dla okolicznych ptaków, gadów, płazów, ssaków, ale także dla mięczaków, bakterii, grzybów i wielu roślin. - Tak jak zmienia się nasza wiedza i doświadczenie, tak zmieniają się Anielskie Ogrody. Wkładamy w nie całe serce. Warzywa, zioła, hortensje, arbuzy w balocie siana, skrzynkowe rabaty wyniesione, uprawa na wałach permakulturowych, niezależność żywieniowa i ogród wielopokoleniowy – to specjalność Anielskich Ogrodów – przyznają. Czym kie-



FOT. MAGDA WEIDNER

rują się właściciele, wybierając rośliny? Odpowiedź jest jedna – kuchnią. - W ogrodzie rośnie to co chcemy jeść – mówi pan Bogdan.

Nazwa „Anielskie Ogrody” powstała na cześć babci Anieli, która, jak podkreśla pani Kamila, jest prawdziwym skarbem ogrodów w Budachowie. W tej wsi mieszka od ponad 60 lat. To ona wychowała panią Kamilę, nauczyła gotować, przekazała mnóstwo cennych rad i wskazówek, jak uprawiać ogród. Do dzisiaj inspirowała i pokazuje, że ekologia to coś naturalnego, a nie moda.

Wyżywić 4-osobową rodzinę

Kuchnia ma tutaj ogromne znaczenie, bo projekt Anielskie Ogrody ma jedno główne założenie – ma dostarczać ekologicznych warzyw, owoców, ziół, kwiatów, w ilości potrzebnej dla 4 dorosłych osób na rok. Czy się to udaje? – Tak – odpowiada zdecydowanie pan Bogdan. - Oczywiście nie jest tu tak jak w marketach, że chodzimy z karteczką i wybieramy z listy. Nasze przepisy zaczynają się w ogrodzie. Nie dążymy do 100% samowystarczalności, bo to byłaby utopia. Część plonów pozostawiamy różnym zwierzętom bytującym w ogrodzie. Dopiero nadwyżki są sprzedawane klientom w postaci „koszyka od rolnika” – tłumaczy. - Chcemy przekazać ludziom, że mogą w przydomowych ogródkach uprawiać jedzenie. Że mogą mieć dostęp do relatywnie taniego, bo w zamian za swój czas, jedzenia, którego nie można kupić w sklepie. Gdy przyjechaliśmy tutaj, okazało się, że najbliższy ekologiczny sklep jest w Zie-

lonej Górze. Łatwiej było nam zaopatrzyć się w zdrową żywność w Warszawie niż w Budachowie. Postanowiliśmy to zmienić – dodaje pani Kamila.

„Kosmiczne kopuły”

Co jeszcze wyróżnia Anielskie Ogrody na tle innych? Na pewno ogrody sferyczne, które oparte są na połączeniu elementów ogrodowych z odnawialnymi źródłami energii. Już z drogi widać wielkie „kosmiczne kopuły” ogrzewane słońcem, które pan Bogdan zaczął realizować z Centrum Energetyki Odnawialnej. Obecnie w ogrodzie znajdują się trzy takie konstrukcje. Są bardzo wytrzymałe, wręcz „pancerne”, a ich możliwości są cały czas testowane, aby sprawdzić, jak najlepiej je wykorzystać w gospodarstwie.

Bony na rabaty

Właściciele ogrodów skorzystali także z funduszy unijnych. - Małym firmom trudno jest realizować projekty, które są obarczone ryzykiem. Cieszymy się, że zaufano nam i przyznano bon, który mogliśmy wykorzystać na rozwój – przyznają. W 2017 r. firma została beneficjentem „Bonu na innowacje” finansowanego z Regionalnego Programu Operacyjnego L2020. W ramach projektu „Energooszczędne rabaty podniesione”, we współpracy z lubuskimi ośrodkami naukowo-badawczymi: Centrum Energetyki Odnawialnej z Sulechowa i Lubuskim Ośrodkiem Innowacji i Wdrożeń Agrotechnicznych z Kalska, powstały innowacyjne rabaty, które służą do uprawy ekologicznych warzyw, owoców i ziół. Nagrodzone zostały one „Lubuską Nagrodą Innowacji”. Warto

dodać, że Anielskie Ogrody jako jedyny projekt z Polski trafił do finału i zajął 1 miejsce w konkursie European Network for Rural Development RIA 2021. Celem konkursu było wyróżnienie inicjatyw, które promują długoterminową wizję rozwoju obszarów wiejskich. Otrzymały też Lubuską Perłę Turystyczną 2021 i zajęły 1 miejsce w konkursie na najlepsze gospodarstwo ekologiczne w Polsce.

Ekologiczna edukacja

Wyjątkowe miejsce w Budachowie stało się też miejscem spotkań ludzi, którym ekologia jest bliska. Właściciele zaczęli organizować specjalne warsztaty. - Zależało nam bardzo, żeby odwiedzali nas ludzie, którzy są zainteresowani tematem, tym, co mamy do przekazania. Nasi goście to osoby szukające inspiracji i wiedzy, jak uprawiać ekologicznie jadalne ogrody. Dla tych, którzy nie mogą do nas przyjechać, przygotowaliśmy internetową Akademię Anielskich Ogrodów.

Naturalne szczęście

- Cieszymy się z tego, że udaje nam się w coraz większym stopniu robić to, w co wierzymy, zgodnie z własnym przekonaniem. Staramy się, by to, co robimy, było zgodne z naszymi wartościami. A jeżeli udaje nam się to przekazać innym ludziom wiedzę i motywację do działania, jesteśmy szczęśliwi – przyznają właściciele Anielskich Ogrodów. A pojawił się kiedyś kryzys. Nutka zwątpienia? – dopytuje. - Zwątpień nie było, jedynie żal – dlaczego nie zdecydowaliśmy się wcześniej na zmianę życia i pracy.

Magda Weidner,
m.weidner@lubuskie.pl

SĘDZIA OLIMPIA BARAŃSKA-MALUSZEK: Składałam przyrzeczenie, że będę stała na straży prawa i muszę ten obowiązek realizować

Rozmowa z sędzią Olimpią Barańską-Maluszek z Sądu Rejonowego w Gorzowie Wlkp., pierwszym polskim sędzią, który dostał zarzuty dyscyplinarne za podważenie legalności Trybunału Konstytucyjnego Julii Przyłębskiej.

Pani sędzio, znów jest pani sławna. Chyba nie tak chciałaby pani być zapamiętana?

Oczywiście, że nie. Jako sędzia i tak jak inni sędziowie w kraju, także sędziowie Sądu Najwyższego, po prostu wykonujemy swoją pracę. Musimy orzekać na podstawie prawa, doświadczenia, wiedzy oraz sumienia. W związku z tym musimy brać pod uwagę także kwestie jak orzecznictwo Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, bo prawa człowieka to są wasze prawa, prawa obywateli, każdego Polaka. Musimy brać pod uwagę orzecznictwo Trybunału Sprawiedliwości, bo to są przepisy unijne, które dotyczą każdego z was. Jeżeli macie kredyt frankowy, wziętą chwilówkę, pożyczkę w banku, to są wasze sprawy. Musimy stać na straży tego prawa, oczywiście na straży praw konstytucyjnych i ustaw również.

To wytłumaczmy, czym pani podpadła. Za co są te zarzuty dyscyplinarne?

W tej chwili stawia mi się zarzuty, że podważyłam wyrok Trybunału Konstytucyjnego, opierając się na wyroku Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, który stwierdził, że jeżeli w Trybunale Konstytucyjnym Polskim, siedzi jeden z tak zwanych „dublerów”, czyli osoba wybrana już na zajęte miejsce sędziowskie, wówczas nie możemy uznać, że mamy do czynienia z niezależnym, bezstronnym sądem. Po prostu nie ma spełnionego standardu, a w sprawie o marchewkę, dosłownie w sprawie o marchewkę zwykłego obywatela, pojawiło się orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego. Takie wadliwe orzeczenia sądy polskie powinny omijać, ponieważ stosowanie ich naraża na łamanie praw człowieka, a Skarb Państwa na odpowiedzialność odszkodowawczą. Obywatel może się zgłosić do Europejskiego Trybunału Spraw Człowieka i powiedzieć: żądam zapłaty, zadośćuczynienia, odszko-

dowania za to, że państwo polskie stosuje wobec mnie wadliwe przepisy, wadliwe orzeczenia.

Śmiała pani podważyć legalność Trybunału Konstytucyjnego Julii Przyłębskiej?

Nie. To chodzi o składy. Musimy teraz badać, kto jest w składzie, kto orzeka, czy skład jest prawidłowo, czy nieprawidłowo wybrany. Takiej sytuacji w historii Polski jeszcze nie było i dla nas dla wszystkich prawników, jest to sytuacja nie tyle niekomfortowa, a bolesna, że trzeba w ogóle dokonywać takich wyborów. My wszyscy, obywatele, prawnicy powinniśmy żyć w zaufaniu do prawa, do instytucji publicznych, że one nie chcą nas skrzywdzić i że spełniają standardy demokratyczne, standardy sprawiedliwościowe. Teraz musimy ograniczyć zaufanie do instytucji państwa i badać legalność składu TK.

Jaki jest pani status obecnie, mimo stawianych pani zarzutów dyscyplinarnych?

Cały czas orzekam, cały czas pracuję. Sędziowie odpowiadali i odpowiadają dyscyplinarnie, nie uchylam się od odpowiedzialności. Natomiast pojawia się kolejna kwestia: odpowiedzialność dyscyplinarna powinna być również oceniona przez niezależny sąd. Ja i moi koledzy nie mamy już dostępu do niezależnego sądu, podlegamy wyłącznie pod Izbę Dyscyplinarną, która również jest powołana wadliwie, w trybie politycznym. Izba ma zostać zlikwidowana ze względu na wyroki TSUE, jak już władza zapowiada. Zatem projekt polityczny Izby Dyscyplinarnej nam znika, czy też ulegnie zmianie. Ja i moi koledzy w Polsce nie wiemy, kto nas będzie sądzić.

Jak problem z niezawisłością sądów i niezależnością polskiego sądownictwa przekłada się na podstawowe prawa obywatela?

Wyjaśnię na przykładach. Trzy-cztery lata temu w naszym sądzie rejonowym była sprawa, można powiedzieć- typowa, o opiekę nad dzieckiem. Dwoje ludzi – rodziców walczyło ze sobą „przy pomocy” dziecka, jak to często bywa, i żądanie opieki nad dzieckiem było bronią obosieczną, kartą przetargową między rodzicami. Jeden

z nich napisał pismo do ministerstwa i poprosił o wstawiennictwo. I co zrobiło Ministerstwo Sprawiedliwości w zwykłej sprawie rodzinnej o opiekę nad dzieckiem? Zaingerowało. Był telefon, było pismo, gdzie ministerstwo, czyli władza wykonawcza zaingerowała, stanęła po stronie jednego z rodziców. I co ma zrobić sędzia? Nie może ulec tej presji, a z drugiej strony wie, że jeżeli jej nie ulegnie, to mogą czekać go konsekwencje dyscyplinarne, albo inne nieprzyjemności, chociażby ze strony prezesa nominowanego przez Z. Ziobrę. Czy tak ma wyglądać sądownictwo, że wystarczy, że jedna ze stron zadzwoni do lokalnego polityka jakiejś partii, czy też do ministra sprawiedliwości i ten ma mu załatwić korzystne rozwiązanie? To nie będzie sprawiedliwe dla drugiej strony. Podaję też przykład z ostatnich kilku tygodni z wokandy. Mamy w tej chwili sporo roszczeń ludzi, którzy zapłacili w zeszłym roku za wycieczki, które się nie odbyły. I kto ma teraz odpowiadać za okres pandemii i zwrot pieniędzy? Biura podróży, ubezpieczyciel czy Skarb Państwa? Mieliliśmy nielegalne, bezprawne rozporządzenia Ministra Zdrowia – Łukasza Szumowskiego oraz premiera Mateusza Morawieckiego, który wprowadził ograniczenia, zakazy działalności gospodarczej bez wprowadzenia stanu nadzwyczajnego, czyli bez ustawowej podstawy prawnej. Jak mamy potraktować roszczenia konsumentów? Formalnie, czyli udajemy, że nie widzimy bezprawności władzy wykonawczej- ze szkodą dla obywateli, czy jednak bierzemy pod uwagę prawa konsumenta, sytuację w kraju, ale też musimy wziąć pod uwagę interesy przedsiębiorcy, który został tak samo ograniczony bezprawnymi działaniami władzy, jak i ten nasz konsument?

Jest pani znana z działań w obronie sądownictwa w Stowarzyszeniu Sędziów Polskich „Iustitia”. Czy takie postępowanie wobec pani – zamyka pani usta?

Te wszystkie działania, które robimy my prawnicy, obywatele, organizacje pozarządowe, są za czymś, a nie przeciwko. One są za tym, aby przestrzegać prawa. Są za praworządnością, za poszanowaniem praw obywateli, za poszanowaniem

Sędzia Olimpia Barańska-Maluszek była gościem programu „Rozmowa Dnia”, który zobaczyć możecie na: Facebook/Lubuskie Centrum Informacyjne



FOT. ARCHIWUM

świętej zasady niezależności sądów, tego standardu, który powinien być miarą XX, XXI wieku. Jesteśmy za tym, aby szanować wolności i prawa obywatelskie, prawa konstytucyjne, prawa każdego człowieka.

Mimo takich zarzutów dyscyplinarnych nie poddaje się pani i będzie dalej działać?

To jest mój obowiązek. Zostałam wykształcona na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, robiłam aplikację w Zielonej Górze, w Gorzowie Wlkp. Składałam przyrzeczenie, że będę stała na straży prawa i na straży praw obywateli i muszę ten obowiązek realizować. Każdy z nas musi go realizować. Jeżeli robię za dużo, mówię za dużo, to dlatego, że jestem bardzo zaangażowana w obronę tych praw. Społeczeństwo działa według norm społecznych, które są jednocześnie normami prawnymi. Jeżeli ktoś zaburza normy społeczne i prawne, to znaczy, że ten nasz organizm- społeczeństwo zaczyna źle funkcjonować. Powiem szczerze, że płakać się chce, jeżeli człowiek pomyśli, jakie będą konsekwencje niszczenia kręgosłupa i kości, jakim jest Konstytucja, sądownictwo i prawa obywateli. Już w tej chwili obserwujemy stosowanie podwójnych standardów. Z jednej strony jest grupa ludzi, która jest bezkarna. Prokuratura nie toczy żadnych postępowań wobec nich, nie muszą ujawniać swoich oświadczeń majątkowych, mimo tego, że za fałszywe składanie oświadczeń grozi kara więzienia. Są też osoby z drugiej strony, które są nadmiernie represjonowane. Mówię tutaj o obywatelach, którzy są zgarniani z demonstracji, z protestów, pod fałszywymi zarzutami. Zatrzymania oraz wnioski o tym-

czasowe aresztowanie są „z hukiem”, nieuwzględniane przez sądy, jak wynika z uzasadnień. Naprawdę mamy mnóstwo do zrobienia, ponieważ na co dzień i już systemowo, nie incydentalnie, łamane są prawa przedsiębiorców, jak i zwykłych obywateli.

W Parlamencie Europejskim strona polska broniła swojej polityki. Premier podkreślał, że stoi na straży praworządności, a nie - jak to zarzuca Komisja Europejska - łamie przepisy Konstytucji. Jak pani ocenia ten dyskurs?

To jest kolejna nieprawda, którą wypowiada premier Mateusz Morawiecki. Przede wszystkim zarówno orzecznictwo Trybunału Sprawiedliwości UE, Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, ale także sądów krajowych wyraźnie wskazuje na to, że ustawy o ustroju sądów uchwalone przez sejm, z pomocą rządu, są niezgodne zarówno z polską Konstytucją, jak i z przepisami międzynarodowymi. Bezprawność, o której mówię, wcześniej czy później uderzy w każdego z obywateli. Jeżeli wyłączymy orzecznictwo Trybunału Sprawiedliwości, to znikają takie rzeczy jak np. pomniejszenie proporcjonalne opłaty od szybciej spłaconego kredytu, znika możliwość załatwienia transgranicznych spraw spadkowych, finansowych dla przedsiębiorców. To ważne w naszym paśmie przygranicznym, przecież mnóstwo ludzi pracuje po drugiej stronie rzeki i tam prowadzi interesy.

Dziękuję za rozmowę.

Katarzyna Kozińska,
k.kozińska@lubuskie.pl

Czy w muzeum jest miejsce na nowoczesność? To zielonogórskie dowodzi, że tak

Muzeum Ziemi Lubuskiej doczekało się w końcu oficjalnego „nowego” otwarcia. Przy okazji II Lubuskiego Kongresu Muzealników (26 października) pokazano, jak wyglądał cały proces rozbudowy i modernizacji tej placówki kultury, a państwowe i wojewódzkie odznaczenia odebrały osoby, które na przestrzeni lat miały ogromny wpływ na funkcjonowanie muzeum.

– Projekt narodził się już w 2009 roku, ale musiał poczekać na źródło finansowania, które pojawiło się wraz z możliwością skorzystania z pieniędzy unijnych. I dokonało się... – wspomina dyrektor Leszek Kania.

Nowości w muzeum

Całkowita wartość tej muzealnej rewolucji to 20,8 mln zł, w tym wkład własny regionu to 8.214.854 zł, a kwota dofinanso-

wania ze środków UE wyniosła 12 623 056, 08 zł. Za sprawą tego projektu placówka zyskała dodatkowe 2 tys. metrów kwadratowych powierzchni. Znalazły się tu dwa nowe ciągi ekspozycyjne, sala koncertowo-konferencyjna. Jest wreszcie miejsce na nowoczesną prezentację dziedzictwa historycznego miasta i regionu, poszerzona została ekspozycja m.in. sztuki współczesnej.

– Przed nami trudny popandemiczny okres, podczas którego trzeba zrobić wszystko, aby ludzie, którzy odsunęli się nieco od instytucji kultury, wrócili – stwierdził wicemarszałek Łukasz Porycki, gratulując muzealnikom ich i wykonawców wspólnego dzieła. – Wierzę, że dzięki nowej perspektywie, fundusze z Unii Europejskiej, będziemy nadal mogli robić wszystko, aby rozwijać nasze instytucje kultury, aby wartości przez nie oferowane były bardziej

przystępne, bardziej powszechne. To jedna z kilku naszych inwestycji w tej sferze, wydajemy ponad 80 mln złotych na modernizację instytucji kultury, a jestem przekonany, że to nie ostatnie jest nasze ostatnie słowo. Bo to doskonale wydane pieniądze.

To musisz zobaczyć!

Jak przyznaje Leszek Kania, ważnym elementem inwestycji związanej z rozbudową i modernizacją Muzeum Ziemi Lubuskiej, było stworzenie dwóch stałych wystaw. – Pierwsza wystawa historyczna zatytułowana „Dziedzictwo i Współczesność. Zielona Góra region lubuski”, dokumentuje nasze dzieje na przestrzeni ponad 800 lat. To wystawa multimedialna. Opowieść budujemy przez cenne zabytki, a także udział środków technicznych. Drugą niesłychanie ważną wystawą, z punktu widzenia zbiorów, jakie

u nas się znajdują, to Galeria Złotego Grona, prezentująca kolekcję sztuki polski XX wieku. Na podstawie tej galerii możemy mówić bardzo precyzyjnie o nurtach, tendencjach, jakie zaistniały w polskiej sztuce po II wojnie światowej. Mało tego, możemy mówić także o wielkich osobowościach polskiej sztuki, którzy są prezentowani na

naszej wystawie – dodał dyrektor muzeum.

Jeśli jeszcze nie byliście w „nowym” Muzeum Ziemi Lubuskiej – zachęcamy! To będzie na pewno niezapomniana wizyta. Muzeum czynne jest od wtorku do niedzieli w godzinach 11.00-17.00.

Dariusz Chajewski,
d.chajewski@lubuskie.pl



Budynek muzeum stał się nowoczesny, bardziej przyjazny zarówno dla osób niepełnosprawnych ruchowo, jak i – dzięki zastosowaniu nowoczesnych technologii – dla środowiska

FOT. ŁUKASZ WAWER/LCI

„Cytologia, mammografia do lubuskich kobiet trafia!”

Różowy Marsz to już tradycja. Po raz pierwszy odbył się w 2010 roku. Od tego czasu panie i panowie co rok wychodzą na ulice Zielonej Góry, aby przypomnieć wszystkim, jak ważne są badania, jak ważna jest profilaktyka. Krzyczą o tym głośno i chcą dotrzeć do wszystkich, bo niestety statystyki przerażają. – Mamy co robić w naszym województwie. Jest źle! Co dziesiąta Lubuszanina zrobiła cytologię – podkreślała marszałek Elżbieta Anna Polak.

– Nowotworów nie należy się bać – trzeba się z nimi mierzyć – mówił podczas Różowego Marszu dr Marek Szwiec, kierownik klinicznego oddziału onkologii szpitala Uniwersyteckiego w Zielonej Górze. – Czy jest to wyrok? Jeżeli wcześniej wykryjemy raka piersi, to szansa na wyleczenie jest na poziomie ponad 90 proc. Tak więc nie jest to żaden wyrok. Jak znajdziemy ten nowotwór szybko, to i nam i wszystkim paniom łatwiej będzie go wyleczyć. Potraktujmy to jako wyzwanie. Wszystko zależy od tego, jak szybko panie do nas trafią. Zarówno rak szyjki macicy, jak i rak piersi to nowotwory, gdzie szansa na wyleczenie jest wysoka! Namawiam

do badania – apelował.

– My – kobiety zawsze na pierwszy miejscu stawiamy rodzinę, ale pamiętajmy, że tylko jak będziemy zdrowe, będziemy mogły nadal o wszystkich dbać – podkreślała Ewa Skrbeńska, pełniąca obowiązki dyrektora Lubuskiego Oddziału Wojewódzkiego NFZ.

– To nie jest średniowiecze. Badania są bezpłatne. Musimy się badać. Ten protest to jest

nasze TAK dla badań! – zauważyła marszałek Elżbieta Anna Polak. Do badań namawiał także przewodniczący Sejmiku Wacław Maciuszonek.

Profilaktyka raka piersi to temat, o którym szczególnie głośno jest w październiku, ale pamiętajmy, że na darmowe badania można zgłaszać się przez cały rok. Nie zaniedbujmy siebie i bliskich!

MW



Różowy Marsz odbył się 28 października w Zielonej Górze

FOT. PAWEŁ WĄNCZKOWSKI

Uwaga, nauka idzie

Ilona Burkowska



Schodząc z jednej sceny, zawsze można... wejść na inną. I tańczyć tak, jak w sercu gra. Zatem jestem. W szpilkach i sukience w panterkę, bo przecież w 9 miesiącu ciąży też można. Ja. Mama 10-letniej Aleksandry, 7-letniej Marii i szkraba, który zasili szeregi damskiej części naszej rodziny, żona Małżonka jedyne, opiekunka królika Kicka i chomika Żwirka, strażniczka domowego ogniska, czyli czystych skarpetek, strojów na basen, tostów z serem, zagubionych ładowarek i kredek, tłumicielka kłótni, bójek i domowych afer, nauczycielka, lekarka, krawcowa i kucharka. Matka.

– Nieee chce mi się – zapisała Marysia, od września dumna pierwszoklasistka, w poniedziałkowe popołudnie, gdy zasugerowałam, że może warto by było lekcje odrobić. – Ja już nie mogę. Jak tylko otwieram plecak, to czuję, że mnie ręka boli. I mózg! – spojrzała na mnie z wyrzutem, by sekundę później wyszczerzyć twarz w złośliwym uśmiechu. – Nie mam nic zadane! Nic! Tylko czytanie, ale czytać umiem, więc jestem już wolna – bardziej stwierdziła niż zapytała i tyle ją widziałam. Odetchnęłam z dużą ulgą, bo wciąż mam w pamięci, jak w pierwszym tygodniu

szkoły odrabiała lekcje 6 godzin. Jednego dnia! Nie, nie przepisywała „Pana Tadeusza” ani nie uczyła się na pamięć tabliczki mnożenia. Po prostu trzeba było zrobić szlaczki. Dwie linijki dokładnie, z literką A.

A Marysia siedziała nad zeszytem i zamiast działać, bawiła się kredkami w rodzinke, poszła się napić, obejrzała bajkę, narysowała kółeczko, potem poszła dalej, narysowała kreseczkę... I tak jakoś zeszło. Mam wrażenie, że już wtedy wyczerpałam roczny limit na tekst „rób lekcje”.

Ola z kolei ma w drugą stronę... – Zaprowadzę Marysię, bo ma dziś na ósmą i zaraz wracam – zakomunikowałam starszej córce, która miała tego dnia na późniejszą godzinę, postawiłam przed nią talerz z jajecznicą i spokojnym krokiem udałam się z Małżeństwem w kierunku szkoły, od której (dzięki za tę odległość!) dzieli nas jakieś cztery minuty w spacerowym tempie. Potem kupiłam jabłka i dwa słowa zamieniłam z koleżanką spotkaną pod warzywniakiem. W tym czasie 10-latką wysłała do mnie 9 wiadomości i dzwoniła 7 razy.

Zanim doszłam do domu, zadzwonił też Małżonek, że Ola do niego pisała, cytując: „Tata, mama zaginęła. Wyszła z domu 12 minut temu i jeszcze jej nie ma, a ja za 55 minut rozpoczynam lekcje i nie chcę się spóźnić”.

Tak...

Elżbieta Anna Polak
Marszałek Województwa Lubuskiego

Wacław Maciuszonek
Przewodniczący Sejmiku Województwa Lubuskiego

zapraszają na:



Lubuskie
Warte zachodu



Lubuskie dla Niepodległej

9 listopada



Wielka Lekcja Obywatelska o Polsce, Demokracji i Samorządzie

godz. 18:00 online na profilu fb.com/lubuskiepl

10 listopada



Debata: Niepodległa. Samorządna.

godz. 11:00 Sala Kolumnowa Sejmiku Województwa Lubuskiego,
online na profilu fb.com/lubuskiepl

11 listopada



**5. Święto Młodego Lubuskiego Wina
w Muzeum Etnograficznym w Zielonej Górze - Ochli**

godz. 10:00 Rozpoczęcie wydarzenia
12:00 Wręczenie nagród w konkursie młodych win
przez Elżbietę Annę Polak - Marszałek Województwa Lubuskiego
19:00 Zakończenie wydarzenia

atrakcje: potrawy z gęsiny, kuchnia regionalna, pokazy kulinarne
finalistów MasterChef, degustacje win z 30 lubuskich winnic, koncerty
muzyczne, animacje dla najmłodszych.



Marsz Niepodległa w Europie

godz. 15:00, wymarsz - Filharmonia Zielonogórska



**Koncert symfoniczny dla Niepodległej
w ramach 30. edycji Festiwalu Smyczkowego
Mistrzowie Polskiej Wiolinistyki**

godz. 19.00, Sala Koncertowa Filharmonii Zielonogórskiej

więcej informacji na lubuskie.pl/niepodlegla

Brawa dla pokonanych!

Lubuskie, niestety, leży na peryferiach naszego futbolu. Jedyną naszą możliwością zaprezentowania się na krajowej arenie są rozgrywki Pucharu Polski. Skorzystała z tego zielonogórska Lechia, która mimo porażki w 1/16 finału tych rozgrywek z Arką Gdynia, pokazała się z dobrej strony.

Sytuacja lubuskiego futbolu jest znana. Nie mamy żadnej drużyny na szczeblu centralnym, zaledwie trzy drużyny walczące w trzeciej lidze. Stąd możliwość gry na szczeblu centralnym jest wielką szansą pokazania, że u nas też pojawiają się piłkarskie talenty, a nasze zespoły są w stanie sprawić niespodziankę i postawić się silniejszym ekipom.

Z kart historii

Mamy w historii tych rozgrywek piękną kartę, którą w sezonie 1964/65 zapisali, trzecioligowcy wówczas, Czarni Żagań, którzy doszli aż do finału, przegrywając w tym decydującym meczu w Zielonej Górze z Górnikiem Zabrze 0:4. To wówczas padł do dziś niepokonyty rekord frekwencji podczas spotkania piłkarskiego w Zielonej Górze, bo mecz oglądało 20 tysięcy widzów. Kolejnym zespołem, który wiele osiągnął w Pucharze Polski, był Stilon. Gorzowianie, wówczas czołowy zespół zaplecza ekstraklasy, dotarli do półfinału, w którym zmierzyli się z innym drugoligowcem Miedzią Legnica. Niestety w Gorzowie był tylko remis 1:1, a w Legnicy triumfowali gospodarze 3:0. Kolejnym zespołem, który dobrze pokazał się w tych rozgrywkach była trzecioligowa Lechia. Zielonogórzanie w sezonie 1986/87 po wyeliminowaniu ekstraklasowych Lecha Poznań i Górnika Wałbrzych dotarli do ćwierćfinału. Tam pokonali innego ekstraklasowca ŁKS Łódź 2:1. W rewanżu w Łodzi aż do 87 minuty utrzymywał się wynik 1:1, niestety gospodarze zdobyli gola, a w dogrywce dorzucili dwa kolejne, wygrywając 4:1.

Właśnie do sukcesów swoich znacznie starszych kolegów chciała w tym sezonie nawiązać Lechia. Zielonogórzanie zdobyli lokalny Pucharu Polski, uzyskując przepustkę do rozgrywek centralnych. Już w pierwszej rundzie liczyli na wylosowanie jakiejś znanej drużyny. Los skojarzył ich jednak z innym trzecioligowcem Orłętami Radzyń Podlaski. Co gorsze jako gospodarza wskazał rywali, nasz zespół musiał więc jechać aż na koniec Polski. Oplaciło się, gdyż Lechia wygrała z Orłętami 3:2 awansując do 1/16 finału.

Futbol bywa okrutny

Zielonogórzanie znów liczyli na to, że przyjdzie im walczyć z jakimś tuzem ligowym. Trafili na Arkę Gdynia, zespół który przed dwoma laty spadł do pierwszej ligi i usiłuje wrócić na najwyższy szczebel rozgrywek. Tak więc nie był to wymarzony rywal, jak Lech czy Legia, ale też silny zawodowy zespół, dwukrotny zdobywca Pucharu Polski.

Faworytem meczu byli oczywiście gdynianie i wydawało się, że grający o dwa poziomy niż trzecioligowcy nie mają szans. Początek jakby potwierdzał te prognozy. Jednak z minuty na minutę gospodarze gubili tremę i zaczęli panować nad sytuacją. Mało tego, w drugiej połowie przeważali! Grali szybko, byli waleczni i nieustępliwi. Do ostatniej minuty przedłużonego czasu gry powinni prowadzić, mając ku temu doskonałe sytuacje, których nie wykorzystali. I stało się, niestety, w myśl piłkarskiego porzekadła o tym, że niewykorzystane sytuacje się mszczą. Kiedy sędzia już miał zagwizdać ogłaszając koniec, który oznaczał dogrywkę zawodnikowi Arki Jerzemu Tomalowi, wyszedł tak zwany „strzał życia”, po którym piłka ugrzęzła w „okienku” bramki. Gospodarze padli z rozpaczy na murawę, goście wykonali taniec radości, a sędzia ogłosił koniec meczu. Futbol jest piękny, ale bywa okrutny...

Reakcje trenerów

- Trzeba komplementować zespół, bo o ile w pierwszej połowie mecz był wyrównany i Arka w początkowej fazie nam zagrażała, to w drugiej połowie mieliśmy mnóstwo sytuacji – powiedział trener Andrzej Sawicki. - Szczerze, to po drugiej czy trzeciej naszej sytuacji, wkrađło mi się czarnowidztwo, bo wiem, że futbol jest bezwzględny i okazje, których nie wykorzystujesz, mszczą się. Niestety, stało się to w ostatniej sytuacji meczu, która nie wydawała się groźna. Byliśmy po prostu zbyt bierni w polu karnym i odpadamy z dalszej rywalizacji. Strasznie to boli, ale do zespołu nie mam żadnych pretensji. Mam nadzieję, że ten mecz spowoduje naszą lepszą grę w trzeciej lidze. Spotkanie pokazało, jakie mamy możliwości. Przy odpowiedniej koncentracji i mobilizacji, pomysł na grę i umiejętności naszych zawodników są. Bo gdyby tak nie było, to ten mecz by nas obnażył. Trzeba przyznać uczciwie, że trener Arki Ryszard Tarasiewicz dokonał wielu zmian w zespole, w stosunku do ostatniego meczu ligowego, ale przecież to jest drużyna z szeroką kadrą piłkarzy za-

wodowych. Dlatego nie ważne kto wychodzi na boisko, bo wiadomo, że posiada duże umiejętności. Wiedzieliśmy, że na pewno nie są to zawodnicy w rytmie meczowym i to było widać, dlatego my dobrą organizacją w obronie i szybkimi wyjściami do ataku, kreowaliśmy groźne sytuacje. Szkoda, bo szansa na taki sukces może się długo nie powtórzyć. Uważam, że 1/8 finału Pucharu Polski powinna być w Zielonej Górze – dodaje trener.

Szkoleniowiec Arki Ryszard Tarasiewicz: - W pierwszej połowie mieliśmy większą kontrolę nad grą, w drugiej dopuściliśmy do groźnych sytuacji, ale dobrze zachował się nasz bramkarz, różnie jednak mogło być. Mieliśmy bardziej klarowne sytuacje w pierwszej połowie, a na koniec meczu po odbiorze piłki w polu karnym Lechii, nasz zawodnik zachował się przytomnie i oddał dobry, techniczny strzał. Tu zagrała zupełnie inna jedenastka niż w ostatnim meczu ligowym, a na pewno skłamałbym, gdybym powiedział, że obie są takie same. Puchar Polski traktujemy poważnie, ale priorytetem są mecze ligowe.

Tyle obaj szkoleniowcy. Wielka szkoda, bo Lechia miała ogromną szansę na awans do 1/8 pucharu. Kolejna, żeby wyjść z naszego zaścianka, pojawi się dla lubuskiego zespołu w nowej edycji Pucharu Polski. Z pewnością kibice, którzy mimo niewygodnej pory meczu (grano o 13.30 z uwagi na to, że w Zielonej Górze stadion nie ma oświetlenia, więc późniejsza pora rozpoczęcia była niemożliwa) zjawili się w liczbie dawno tu niespotykanej, czyli tysiąca widzów, długo będą wspominać ten mecz i szansę, która uciekła. W sumie gratulując zwycięzcom, trzeba bić brawa dla pokonanych.

Andrzej Flügel



Przemysław Mycan w pojedynku z Harisem Memiciem



Przy piłce Jakub Babij, obok Kacper Skóra. W tle widok niezwykle rzadki podczas meczu piłkarskiego w Zielonej Górze, czyli trybuna pełna kibiców



Podczas meczu nikt się nie oszczędzał. Kontuzjowany zielonogórzanin. Za chwilę Lechia wykona rzut wolny